Nr. 166. Kraków, Piątek 2 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna z nerwami.

Kraków, 2 kwietnia.

(k. s.) Najsroższe wymagania stawia wojna nerwom ludzkim. I to nie tym nerwom, które już stępiały w ogniu armat i karabinów, które w niewypowiedzianych trudach i cierpieniach ciała ludzkiego ograniczyły już sferę swej wrażliwości do najpierwotniejszych potrzeb — głodu i snu, ale właśnie tym nerwom, które, oddzielone od rzeczywistości wojny przestrzenią, odżywiają się tylko fantazyą.

Przychodzi taki żołnierz z pola i skoro tylko wyspał się, umył i najadł, rozpromienia się optymizmem, wiarą w zwycięstwo, pewnością siebie i tą zawadyacką butą, która u żołnierza i w czasie wojny, ale tylko u żołnierza i tylko w czasie wojny jest możliwą do zniesienia.

I ze zdumieniem spogląda na tego świeżego i czerstwego człowieka, który wylazł oto z rowu strzeleckiego, człowiek drugi, złamany, zniechęcony, zbiedzony, od nadmiaru czarnych myśli do flaszki atramentu podobny, który wylazł oto — z kawiarni, z koła takich samych jak on znajomych.

Ogromnie zajmującym jest widok zetknięcia się tych dwóch światów — rowu strzelniczego i kawiarni lub handelku. Tam i życie i ta radość z życia, które umiało dotąd wymknąć się kulom i szrapnelom. Tu gorzka jakaś jak piołun beznadziejność, niewiara i strach, strach przed czems, czego się nie widziało i nie słyszało na prawdę.

Jak gdyby wszystkie siły życia skupiały się na polu śmierci, stawiając jej hardy i zacięty opór. I jakgdyby trujące, rozkładające żywą tkankę tchnienie śmierci przerzucało się ponad tym wałem życia i atakowało je od tyłu, w zacisznych domach, w których nawet nitka ukrytej gdzieś pajęczyny nie zadrżała jeszcze od żadnego wstrząśnienia, w kawiarniach i handelkach, gdzie jedyną rozlegającą się komendą są wyrazy »płacić« lub »jeszcze jedno piwo« i, gdzie zamiast trajkotu karabinów maszynowych trajkocą języki...

Na froncie ludzie warzą się w straszliwym znoju, z którym imają się ciągle nowych nadludzkich zadań. Tam ludzie ze zdumieniem odkrywają nowe olbrzymie zapasy swojej własnej energii, nieprzeczuwane zakresy własnej wytrzymałości. Na tyłach ludzie gotują się we własnym soku niby zrazy à la Nelson, przytłoczeni ciężką pokrywą ciemnej nieświadomości, duszący się w atmosferze własnych wymysłów.

Kiedy to »dęstowanie« odbywa się na — słodko, na zaprawie naiwnego optymizmu i nie mniej naiwnej wiary, że morze jest — po kolana, to proceder ten kulinarny, aczkolwiek z boku widziany, zawsze jednakowo przykry, jest przecież możliwym do zniesienia. Atmosfera napełnia się jak gdyby gazem rozweselającym. — Ludzie są zadowoleni, skłonni do radości i entuzyazmu i nie odrzucą żadnego najoczywistszego głupstwa, skoro tylko odpowiada ono ich nastrojowi. W pewien sierpniowy wieczór rozeszła się po Krakowie wiadomość, że Rennenkampf wraz z całą armią dostał się do niewoli w — Galicyi wschodniej. I ci sami ludzie skądinąd inteligentni, którzy jeszcze rano dnia tego czytali w gazetach, że Rennenkampf dowodzi armią, idącą na Prusy wschodnie, że więc nie może równocześnie dać się wziąć do niewoli w Galicyi, — ściskali się z radości, że tego wąsatego generała rosyjskiego jednak pochwycono pod — Zbarażem...

Zupełnie inaczej jednak wygląda sprawa, kiedy pewnego dnia zacznie się — »dęstowanie — na kwaśno«... Ten proces kulinarny jest już bez porównania trudniejszy do zniesienia, aczkolwiek w zasadzie odbywa się on jota w jotę tak samo, jak poprzedni, tylko w — przeciwnym kierunku. Atmosferę przepełnia znowu jakaś melancholia gryząca. Głowy pochylają się nisko. Tajemnicze szepty i pełne rezygnacyi opuszczanie rąk, zamiast dawnych rozgłośnych okrzyków i żywej gestykulacyi. I znowu nie ma wprost tak dzikiego głupstwa, w któreby ludzie nie wierzyli, jeżeli tylko zawiera jakąś wieść — hiobową. Prawdopodobieństwo plotki wzrasta razem z zawartą w niej okropnością... Ludzie, jakgdyby uwzięli się, aby wszystkiemi siłami wessać i wchłonąć w siebie wszystkie najgorsze możliwości, a przedewszystkiem — niemożliwości. I chodzą tak pełni kwasu, jak rydze kiszone, chętnie się nim wzajem częstując.

Przed kilku dniami postanowiłem spisywać wszystkie wiadomości »od oficerów« wszelkich rang i broni, od »szoferów«, »od kogoś« kto dopiero co wrócił, »od kogoś«, kto dopiero co dostał list, »od lotników« i wogóle z tych wszystkich źródeł, które wytryskają z większą łatwością, niż ongiś — źródło Mojżesza... I po dwóch dniach powstała litania takich niedorzeczności i zmyśleń wierutnych, że straciłem odwagę do jej przedłużania.

Inteligentny człowiek, zapytany, co słychać, bierze cię zaraz za guzik i opowiada, iż właśnie co tylko przyleciał lotnik, który widział — trzy miliony Moskali idących na Gorlice... A jajaj, co tego psiarstwa jest! — konkluduje z dużą przenikliwością świeżo »poinformowany«; ani mu na myśl nie przyjdzie, że wszakże usłyszał — łagodnie rzecz oceniając — wierutną niedorzeczność. Za kilka godzin już krąży w głowach kilku lotników, a miliony Moskali tylko migają...

Gdyby brygadyer Piłsudski tyle lat żył, ile razy już ginął lub dostawał się do niewoli, to prześcignąłby z pewnością poczciwego Matuzala. Gdyby nasze Legiony miały tyle batalionów, ile ich wyginęło z mrozu, zostało w pień wyciętych lub żywcem zabranych, to mielibyśmy dzisiaj armię, jakiej Polska, jak jest stara i była potężną, nigdy jeszcze wystawiła...

A wszystko to są nerwy. One to gadają, one żdziwiają, one szaleją w tej sarabandzie pesymizmu równie tępszego i bezmyślnego, jak naiwne były zapały i wyobrażenia miodowego miesiąca wojny.

A przecież na uspokojenie jest jeden niezawodny środek: pomyśleć, coby się w Europie działo, gdyby kierownicy jej państw, gdyby dowódzcy ich armij, tak samo folgowali swoim nerwom, jak my naszym! A wszakże my sami zawsze dobijaliśmy się, aby nas nie oddzielano od rządzących i dowodzących, my sami zawsze odczuwaliśmy szlachetną dumę, że rozszerzają nam nasze prawa obywatelskie, które nie są niczem innem jak tylko prawem współrządzenia. Czyż te orgie nastrojonych pesymistycznie nerwów mają stanowić nasze kwalifikacye do współrządzenia? Czyż naprawdę jesteśmy pokoleniem, które »robi« historyę, do czego potrzeba umysłów niczem nie dających się zmącić i woli niczem nie dającej się złamać!

W naszych oczach dzieje ludzkie przebywają jakiś decydujący skręt. W naszych oczach rodzi się nowa epoka tych dziejów. My wszyscy dobrowolnie i bezwolnie przykuci jesteśmy do tego straszliwego młota, którym ludzkość wykuwa nowy los, a z nim i nową postać dla siebie. Pomyślmy, że kiedyś wnuki nasze z zazdrością patrzeć będą na nas, jako na żywych świadków tego straszliwego widowiska, że kiedyś za setki lat niejedna myśl, oderwawszy się od księgi, opisującej dzieje chwili dzisiejszej, wzbudzi w czytającym żal, że jego tam wtedy nie było... Cóżby pomyśleli o nas ci, którzy przyjdą później, że my, współtwórcy tego ogromu, byliśmy tacy — mali, śmieszni i pożałowania godni.

Dlatego niechaj poczucie godności chwili, którą dano nam przeżywać, ujarzmi rozkiełznane nerwy. Niechaj świadomość, że los uczynił nas budowniczymi przyszłości w bez porównania większej mierze, niż to w udziale przypadło poprzednim pokoleniom, napełni nas spokojem dumy słusznej i ciszą siły równej i niezachwianej. W czasie potopu potrzeba być samą potęgą wezbranych wód, a nie tylko kupką żółtej piany, która się na jej powierzchni gromadzi i rozpryskuje.

Dlatego prowadźmy także przedewszystkiem wojnę z własnymi — nerwami!

Walki na froncie karpackim.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2 kwietnia.

Urzędowo ogłaszają 1 kwietnia.

W Beskidach wschodnich próbował nieprzyjaciel w dolinie Laborczy podczas nocy kilku ataków, które zostały odparte. Między siodłem Łupkowskiem a przełęczą użocką walki o pozycye na wyżynach trwają dalej.

Na froncie w Galicyi południowo wschodniej nie było szczególniejszych wypadków.

Odparcie Rosyan pod Inowłodziem.

Koło Inowłodzia nad Pilicą w Królestwie Polskiem znaczniejsze siły rosyjskie atakowały nad ranem pozycye naszych wojsk, dotarłszy aż do strefy przeszkód, zostały jednak wśród dotkliwych strat odparte.

Bombardowanie Belgradu za Orsowę.

Na południowym terenie wojny żadnej zmiany. Na ostrzeliwanie otwartego miasta Orsowy, podjęte w dniu 31 marca po południu, odpowiedziano bombardowaniem Belgradu.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Odparcie Rosyan nad Rawką i pod Opocznem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 2 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, dnia 1 kwietnia 1915.

W okolicy Augustowo—Suwałki sytuacya niezmieniona.

Nocne próby Rosyan przejścia przez Rawkę na południowy wschód od Skierniewic nie udały się.

Ataki rosyjskie koło Opoczna zostały odparte.

W marcu wzięto 55.800 Rosyan do niewoli.

W miesiącu marcu wschodnie wojsko niemieckie wzięło ogółem do niewoli 55.800 Rosyan, zdobyło 9 dział i 61 karabinów maszynowych. **Naczelne kierownictwo armii.**

W otwarte karty.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 kwietnia.

Dzienniki amerykańskie ogłaszają rozmowę Karola Wieganda z sekretarzem stanu ministerstwa spraw zagranicznych Jagowem, który między innemi powiedział:

Teraz wiemy z ust Greya, że Anglia dąży do zniszczenia i pokonania Niemiec. Było to jawne przyznanie. Świat zna teraz motywy Anglii w tej wojnie. Oznacza to wojnę na śmierć i życie. Anglia tego chce. Przyjmujemy tę wojnę, a jeżeli ta rzeź ludzi bez końca dalej trwać będzie, to niechaj świat wie, na kogo spada wina. Słowa Greya były ciężkim ciosem dla tych, którzy sądzili, że mogą mieć jakąkolwiek nadzieję doprowadzenia pokoju do skutku. Grey zapowiedział, że Anglia nie przestanie pierwej, zanim Niemcy nie będą leżały na ziemi. Ale dzień ten nie nadejdzie. Anglia za najulubieńszy środek walki uważa głód. Jest to już przyzwyczajenie Anglii. W ten sposób wygłodziła Indye, w ten sposób lubi ona podbijać inne narody.

Na zapytanie o konferencyę, o której mówił Grey, odpowiedział Jagow:

Nie zgodziliśmy się na konferencyę, ponieważ nie mogliśmy imputować Austro-Węgrom, aby sprawę przedłożyły sądowi rozjemczemu innych mocarstw, których ta sprawa nic nie obchodzi. Byliśmy za bezpośredniem porozumieniem między Austro-Węgrami a Rosyą i ten plan popieraliśmy. Całe postępowanie Anglii jest ponownym dowodem, że dąży ona do bezwarunkowej dyktatury na świecie. Budowę każdego nowego okrętu wojennego przez inne państwa uważa Anglia za groźbę przeciw sobie, a obecną wojnę prowadzi ona także w tym celu, aby zniszczyć konkurenta na targu światowym.

Z walk Legionów nad Dniestrem.

(Koresp. „N. Reformy".)

Jezupol.

W kwaterze sztabu, w połowie marca.

Dnia 27 lutego otrzymuje komendant kapitan Zaleski, rozkaz bronienia odcinka od ujścia rzeki Bystrzycy koło Jezupola do góry Średni Horb koło Dołhego, a w szczególności bronienia przejścia przez rzeki Bystrzycę i Dniestr. Przestrzeń odcinka 11 kilometrów.

Zaleski ustawia swe siły: 13 i 14 kompanię, jako placówki; 15 i 16 kompanię i oddział karabinów maszynowych ustawia, jako rezerwę, we wsi Hanuszowce; dwa działa polowe za wzgórzem na zachód od Hanuszowiec.

Następnego dnia — wzmocniwszy placówkę pod Jezupolem — nasz batalion staje w pozycyi, gotowej do boju. Czuć go w powietrzu. Lada chwila może, musi się rozpocząć.

Już o 8 rano brzmi w powietrzu muzyka boju. To batalion piechoty rosyjskiej wraz z karabinami maszynowemi atakuje naszą placówkę koło Jezupola i usiłuje przejść przez Bystrzycę. Placówka nasza, o sile pół kompanii, pod dowództwem chorążego Dobrowlańskiego, wstrzymuje napór całego batalionu rosyjskiego. Rzut ofenzywny moskiewski na prawy brzeg rzeki rozkrusza się o pół naszej kompanii!

Lecz w tej chwili nasz zastępca komendanta batalionu, por. Baczyński, sam poczyna ofenzywę. Na atak rosyjski — kontratak. Bierze więc 16 naszą kompanię, bierze nasz oddział karabinów maszynowych i rusza ku Jezupolowi. Straszny ogień moskiewski, prażący posuwających się naprzód legionistów, nie wstrzymuje ani na chwilę pochodu. Już o godzinie 11 i pół w południe wkracza porucznik Baczyński ze swą kompanią do pierwszych domostw, znajdujących się z tej strony Bystrzycy. — I znajduje w nich już ludzi 14 półkompanii, która, od rana ustawiona, jako placówka, nietylko przetrzymała napór całego batalionu rosyjskiego i ogień nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego, ale — uwiadomiona o posuwaniu się za nią Baczyńskiego z kompanią 16 — sama rusza naprzód i poprzez ogień dociera do krańców przedmieścia jezupolskiego.

Dotarłszy zaś do peryferyi Jezupola, zostawia porucznik Baczyński w domostwach część

Mieczysław Sebastiani.

I dwakroć pisał na ziemi.

(Ciąg dalszy.)

Późną nocą do mieszkania Hebera przyszedł zdyszany jeden z jego szpiegów. Zbudzony ze snu Heber był gniewny i już miał kazać sługom wyrzucić intruza, kiedy ten, pokłoniwszy się przed nim, rzekł:

— Kapłanie Heberze, przynoszę ci wiadomość, która warta jest dużo denarów i pochwały dla mnie: córka Urima — Thamar i syn twój — Semron, siedzą pod drzewem na górze Oliwnej i całują się...

Heber ochłonął z gniewu. Zeskoczył niezgrabnie z łoża i, jakby nie słysząc, zapytał:

— Co robią?!

— Całują się... Trzech nas to widziało...

Heber cofnął się po chwili i padł twarzą na posłanie. Pożądanie i zazdrość snuły w umyśle jego obrazy, od których krew gorzała, a ręce kurczowo zaciskały się, jak u obłąkańca. Tajona nienawiść ku synowi i Urimowi owładnęła nim tak gruntownie, że Heber poczuł się aż bezsilnym, aż sponiewieranym.

— Kapłanie Heberze — odezwał się po pewnym czasie szpieg. — Cóż mi teraz każesz czynić?

Heber wstał leniwie z łoża, przetarł oczy raz i drugi i począł się ubierać. Zły był teraz na samego siebie, że tak nieumiejętnie znalazł się wobec swego podwładnego. Po chwili rzekł:

— Prowadź.

— Kapłanie Heberze — odrzekł szpieg — weź nieco pieniędzy dla straży, bo choć świt nie daleko, jednak bez datku nie wyjdziemy za bramy miasta.

Szli bocznemi ulicami. Heber, otuliwszy szczelnie płaszczem głowę, starał się iść możliwie najciszej, tylko od czasu do czasu wymrukiwał jakieś słowo. Kiedy stanęli na mało uczęszczanej ścieżynie, prowadzącej do miejsca, gdzie znajdowali się Semron i Thamar, Heber odezwał się:

— Teraz czyń ślepo to, co ci rozkażę. Gdy dojdziemy na miejsce — powtórzysz to swoim towarzyszom.

I jakby dla zachęty, Heber podał szpiegowi kilka sztuk monety.

Heber, skradając się, szukał wciąż wzrokiem syna i Thamary, a nie spostrzegając ich, rzucał przekleństwa, nie tyle groźne znaczeniem, ile tonem, jakim były wypowiadane. W tonie tym, a nie w znaczeniu słów, była dusza Hebera. Wreszcie szpieg, po wypowiedzeniu przez kapłana jednego z takich przekleństw, zdjęty wewnętrznym strachem, rzekł nieśmiało:

— Wielką krzywdę uczynili ci, Heberze, kiedy tak silnie nienawidzisz tych dwoje.

Heber chrząknął i przystanął na chwilę. Znowu niezadowolony był z siebie, że pozwolił przeniknąć i zrozumieć się właściwie.

— Masz słuszność, dobry człowieku — rzekł po namyśle. — Wszyscy, którzy przestępują zakon, czynią mi, jako kapłanowi, krzywdę i ja, jako sprawiedliwy, muszę ich nienawidzieć.

Kiedy stanęli obok pozostałych na czatach dwóch szpiegów, już jasno było na niebie. Heber, ukrywszy się za głazem, patrzył przez pewien czas przed siebie, a kiedy ujrzał, jak Thamar, mając wspartą na kolanach głowę Semrona, wodziła po niej delikatnie ręką, którą Semron chwytał pieszczotliwym ruchem i przytulał do ust, oczu i twarzy, szarpnął się i rzucił szpiegom charczącym głosem:

— Otoczcie ich... Semronowi zwiążcie ręce na plecach i narzućcie na niego płaszcz w taki sposób, aby nie było znać, że jest związany. Również i Thamarę zwiążecie... Powiedziemy ich na sąd przed Radę...

Szpieg, który przywiódł Hebera, ociągał się jakoś z wypełnieniem rozkazu. Porozumiał się z pozostałymi, wreszcie rzekł:

— Kapłanie Heberze, ulituj się nad nimi... Wiemy, co możesz... Ale oni młodzi są i nie uczynili nic, coby sprzeciwiało się zakonowi... Prawda?... — zapytał, zwracając się do swoich kolegów.

— Prawda — odpowiedzieli.

— Milczcie — zgromił Heber — gdyż ciemni jesteście i zakonu nie znacie! Zapomnieliście, że syn mój rabbim jest i żonę ma, a Thamar zrękowioną jest...Czyńcie co wam rozkazałem, albowiem w zakonie napisane jest: »Ręka świadków pierwsza zabije go, a ręka inszego ludu ostatnia rzuci się nań, abyś odjął złe z pośród siebie.« Gdybyś znał zakon — zwrócił się Heber do jednego ze szpiegów — inaczej postępowałbyś z siostrą swoją, ty — mówił do drugiego — szanowałbyś macochę swoją, a ty — rzucił trzeciemu — nie biłbyś rodziców swoich.

Szpiedzy opuścili wzrok ku ziemi, gdyż Heber rzucił im prawdę w oczy, która — gdyby w jakikolwiek sposób wyszła na jaw — postawiłaby ich przed sądem i wszyscy według zakonu byliby ukamienowani. Heber przestraszył ich.

— Bo jeżeli — myśleli — wie o tem, cośmy starannie kryli, to kto wie, czy w razie potrzeby nie znajdzie świadków... Wszak bądź co bądź to kapłan.

Po chwili, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, przebiegle, zręcznie i cicho, spełnili rozkaz Hebera. Semron, nie mając broni, zamierzył się się na ojca trzymanym w ręku workiem z pieniędzmi, lecz obezwładniony podstępnym ruchem, musiał patrzeć, jak Heber, wyjąwszy z niego garść srebra, rozdał go między szpiegów. Thamar zaś, padłszy do nóg kapłana, prosiła o litość dla siebie i Semrona, lecz odepchnięta brutalnie, usłyszała tylko nienawistnie wypowiedzianą obelgę:

— Precz, cudzołożnico!

. . . .

Pomimo poświątecznego dnia i wczesnego ranka, dziedzińce koło świątyni były pełne ludu, szczególniej »dziedziniec pogan«, dostępny dla wszystkich. Tu wrzały zacięte spory między rozmaitemi grupami ludzi, wszczęte dnia poprzedniego podczas nauczania rabbiego Jezusa, którego sanhedryn, pomimo święta, chciał oskarżyć i osądzić za bluźnierstwo. Dziś wszyscy ci, co widzieli, jak bezwzględni słudzy sanhedrynu, wysłani, aby porwać Galilejczyka, nie śmieli wypełnić rozkazu, tem uparciej kłócili się między sobą, jedni twierdząc, że rabbi Jezus jest prorokiem, inni — że nim nie jest. Szpiedzy Wielkiej Rady, jak również i władzy rzymskiej, snuli się tu i owdzie pomiędzy tłumem i chytrze przysłuchiwali się rozmowom i dysputom. Roznamiętnienie tłumu potęgowało z każdą chwilą oczekiwanie przyjścia Jezusa i usłyszenia jego nauki, aby z niej zaczerpnąć nowych argumentów do przekonywania przeciwników. Lecz rabbi Jezus nie nadchodził, a tłum wciąż wrzał i przerażał swojem zachowaniem sanhedryn, któremu również, jak przedstawicielom władzy rzymskiej, z wielu powodów zależało bardzo na tem, aby w Jerozolimie, a zatem i w całym kraju, panował spokój.

Kiedy Heber wszedł na dziedziniec pogan i spojrzał po tłumie, uśmiechnął się i, zwróciwszy się do Semrona, rzucił:

— Po wyroku, będziesz miał przed kim prostować zakon...

Semron, spojrzawszy przeciągle na ojca, odrzekł:

— Dotychczas nie wiedziałem ojcze, ażeby w kapłanie tyle żółci mieścić się mogło.

— Prawdę rzekłeś, rabbi Semronie — rzucił ktoś z tłumu — nasi kapłani są źli i tak mądrzy, że nawet poganie śmieją się z ich rozumu.

— Zamknij usta — odpowiedział Heber nieznajomemu — aby ci, z których szydzisz, nie otworzyli szaty twej, byś poniósł karę.

Nieznajomy odwrócił się i, narzuciwszy płaszcz na głowę, skrył się w tłumie.

— A wam radzę: milczcie — zwrócił się Heber ku prowadzonym — i nie osławiajcie się przed czasem.

Bał się, aby tłum, wogóle źle usposobiony dla kapłanów, nie zwrócił się przeciw niemu.

Lecz w tej chwili Thamar, ujrzawszy ojca z daleka, podbiegła ku niemu i, płacząc, mówiła:

— Ojcze, ojcze! Rozwiąż mi ręce, bo omdlewam z bólu i wstydu! Heber prowadzi mnie na sąd przed Radę!

Urim stał nieruchomo przez chwilę i tylko trzęsące się febrycznie ręce świadczyły o wewnętrznem wzburzeniu czy przestrachu. Kiedy ujrzał nadchodzącego Hebera, wzdrygnął się i zasłonił sobą córkę. Heber, spojrzawszy na imponującą postać Urima, skurczył się jakoś i cofnął za plecy swych ludzi. Lecz Urim nie wybuchał. Przywołał do siebie Semrona i, położywszy mu rękę na głowie, pytał o coś szeptem. Po pewnym czasie rzekł:

— Chodźcie i nie lękajcie się...

A chwyciwszy niespodzianie Hebera za szatę, rzucił mu w twarz prawie:

— Pamiętaj, Heberze, że stopa moja zdepcze twoją głowę, jak głowę żmii...

Heber w odpowiedzi zachichotał złowrogo, mściwie i, szarpnąwszy się gniewnie, odszedł od Urima. Lekceważył go, bo cóż mógł uczynić mu teraz Urim? Krytyczna chwila minęła: nie oskarżył go przed tłumem, nie gniewał się zbyt głośno nawet, a w sanhedrynie...

Heber skrzywił pogardliwie usta.

Kiedy weszli do sali posiedzeń Rady, wyszedł przeciw nim Annasz, wice przewodniczący, i troskliwie wypytywał się o cel ich przybycia. Otrzymawszy odpowiedź od Hebera, spojrzał na Urima z tajoną radością i pobiegł czynić przygotowania. Cieszyło go, że wreszcie ten pobożniś, ten Mojżesz-faryzeusz, którego życiu prywatnemu nic zarzucić nie mogli, stanął przed nimi, choć nie jako oskarżony, lecz zawsze... Podziwiał spryt Hebera i zadowolony był z niego, jako członka stronnictwa. Ten też nie próżnował. Zbliżał się ku błądzącym po sali kapłanom, starszym i pisarzom i układnie, niewinnie porozumiewał się z nimi; Urim zaś, otoczywszy się swymi zwolennikami, wypytywał o coś Semrona, którego traktował nie jako swego przeciwnika, lecz jakby przyjaciela. (C. d. n.)

swoich sił, zaś drugą część ustawia na lewem skrzydle w tyralierce, polecając jej, by pomału i niepostrzeżenie pełzając, posuwała się naprzód aż do brzegu Bystrzycy. Sam zaś z oboma karabinami maszynowemi dociera do karczmy, stojącej koło brzegu rzeki. Jeden karabin umieszcza na strychu karczmy, drugi koło szopy i — poczyna ostrzeliwać pozycye nieprzyjacielskie.

Przez dwie godziny trwa to ostrzeliwanie. Ogień jest skuteczny. Moskale poczynają ze swoich pozycyj uciekać. Uciekają wpierw do wąwozu; następnie znaleźli się na drodze, oddalonej od naszej pozycyi na jakie dwa tysiące metrów. Ze strychu karczmy widzi dobrze komendant naszych karabinów maszynowych, chorąży Lewicki, ich ruchy. Więc skierowuje swą broń na nich i jak nie zacznie prać, grzać, niszczyć! A już równocześnie idzie nasza patrol do miasta, przekroczywszy w bród rzekę...

W tem: niespodzianka. Na horyzoncie pojawia się rosyjski pociąg pancerny! Wszędy wypełzają na niebieski horyzont białe chmury dymu, wszędy słychać łomot rozpryskujących się szrapneli. Nasi chłopcy mimo to bez przerwy walczą, nie ustępując ani na chwilę ze swoich pozycyj, strzelają. I już nasza artylerya poczyna działać! Spędza ona rosyjski pociąg pancerny z miejsca, na którem się zatrzymał, zmusza do wycofania się — a już w ślad za tem pozbyciem się groźnego hamulca ofenzywy, rzuca się 14 kompania w nurty rzeki, przeprawia się w bród, i wkracza do miasta.

Nieprzyjaciel ucieka w popłochu i zostawia naszym pole. Teraz można zmierzyć wielkość strat, które zadaliśmy nieprzyjacielowi. Pole zalega przeszło 100 trupów rosyjskich — między innymi podpułkownik kawaleryi; przeszło 250 rannych mają Rosyanie w tej bitwie. Większość ich jednak zdołali zabrać do swoich okopów, znajdujących się za torem kolejowym. Po naszej stronie: trzech rannych...

Miasto w naszem ręku .Lecz najwyższa czujność wskazana. Na laurach spocząć i zawcześnie i wielce niebezpiecznie. Bo nieprzyjaciel szykuje się do odwetu. Już w przeddzień następnego dnia Moskale usiłują wyprzeć naszych z Jezupola. Lecz zastają porucznika Baczyńskiego przygotowanego. Ha, co więcej, planuje on ruch oskrzydlający, którym byłby nietylko sparaliżował ruchy nieprzyjacielskie, ale odciął batalion rosyjski i zagarnął go. Lecz na wykonanie tego 200 ludzi, których ma przy sobie, to nieco za mało. Nie zdzierżyliby. Więc trzeba się ograniczyć do zawarowania nieprzyjacielowi drogi powrotnej do miasta. I to się udaje. Siły nieprzyjacielskie, które rankiem się wysunęły celem wyparcia naszych z Jezupola, po godzinie naszej akcyi zbrojnej muszą się cofnąć do swoich okopów... *B. M.*

Z Paryża i Londynu.

We wtorkowem wydaniu porannem podaje „Reichspost" zajmujące informacye o Francyi i Anglii, otrzymane od pewnego dyplomaty, który po dłuższym pobycie w Londynie i Paryżu powrócił przedwczoraj do Wiednia. — Oto wrażenia, które odniósł ów dyplomata w obu wymienionych stolicach i krajach.

Człowiek neutralny, wędrujący dzisiaj po walczących krajach zachodnich, doznaje szybko bardzo dziwnych wrażeń. Ogarnia go przerażenie, gdy widzi, jakie szkody ponoszą całe narody przez łudzenie ich i oszukiwanie, przez sobkostwo warstw rządzących, a to wszystko dla dogodzenia małemu narodowi, który właściwie wywołał tę wojnę.

Francya ciągle jeszcze znajduje się w angielskiej narkozie, a operacya na ciele jej odbywa się dalej, kraj zaś w stanie uśpienia przeczuwa zaledwie skutki tej operacyi. Lud jest znużony i pragnie, ażeby się wreszcie wojna skończyła, ale ci, którzy rządzą, nie chcą złożyć broni, gdyż Anglicy codziennie przyrzekają coś nowego. Ludzie wierzą, aczkolwiek ogół już wyrzekł się nadziei stanowczego pokonania Niemców i zmuszenia ich do zawarcia pokoju przez jakieś wielkie zwycięstwa. Ale istnieje przekonanie, że trzeba wojnę prowadzić do końca wszelkiemi siłami. Na to godzą się wszystkie stronnictwa, gdyż nawet najbardziej zagorzali socyaliści francuscy stali się obecnie militarystami.

To przekonanie wmówiła w ogół bardzo zręcznie prasa francuska, która ciągle dowodzi, że Anglia i Francya są stroną napadniętą, nieustannie gromi »barbarzyńskich« Niemców, ciągle podnieca dumę narodową Francuzów. Na pytanie, dlaczego Francuzi nie podejmują ofenzywy, odpowiada Paryżanin z oburzeniem i rzetelnem przekonaniem, że Niemcy przy każdej próbie ofenzywy francuskiej zabierali do swoich rowów strzeleckich kobiety i dzieci francuskie, udaremniając w ten sposób atak Francuzów. Ale — powiadają Paryżanie — wreszcie bez względu na te nieszczęsne ofiary będziemy musieli podjąć ofenzywę.

Są także inne okoliczności, które skłaniają Francuzów do wytrwania. Chwilowy zastój w działaniach wojennych nad rzeką Marne uważają Francuzi za swój sukces, co najważniejsze zaś, sądzą, że przez wygłodzenie pokonają Austryę i Niemcy. To złudzenie podsycają zręcznie Anglicy.

Senator Clementel głosi ciągle, że głód zwycięży przeciwników trójporozumienia. Prawdą jest, że Francya, rozporządzająca nieograniczonym ruchem handlowym na morzu, jest nieźle zaopatrzona w środki żywności. Wprawdzie artykuły żywności i przedmioty codziennego użytku podrożały o jedną trzecią dawnych cen, ale można je regularnie otrzymywać. Natomiast panuje dotkliwy brak węgla.

Życie w Paryżu płynie leniwo. Restauracye są zamykane o godzinie 10 w nocy, kawiarnie o godzinie 8 wieczorem. Naogół wszyscy sądzą, że trzeba wojnę prowadzić aż do oswobodzenia Belgii. Nienawiść do Niemców spotęgowała się w sposób niebywały, ale z drugiej strony Francuzi nie mają do nikogo sympatyi. Opinia publiczna we Francyi nie jest zadowolona ze sposobu prowadzenia wojny przez Rosyan, aczkolwiek rusofile francuscy mówią ciągle o nieprzebranym zbiorniku materyału ludzkiego w Rosyi. Jeszcze mniej kochają Francuzi Anglików, którym atoli służą. Francya jest zależną od Anglii na polu gospodarczem. Wojna przynosi handlowi angielskiemu znaczne korzyści i każdy, kto dzisiaj jako neutralny może zwiedzać Europę zachodnią, widzi jasno, że dwa państwa trójporozumienia ponoszą krwawe ofiary dla Anglii.

Przemysł angielski tryumfuje. Ma pieniądz, węgiel i robotników. Dostawami dla wojska i wywozem jest prawie przeciążony. Pewien wielki przedsiębiorca angielski powiedział do mnie: »Oby wojna jak najdłużej trwała. Przemysł i handel angielski wzbogaci się i spotężnieje.« Anglicy pragną, ażeby wielkie bitwy rozgrywały się na wschodzie i otwarcie wypowiadają życzenie, ażeby obok obu państw centralnych osłabiła się Rosya. O wydaniu Konstantynopola w ręce Rosyan nie myśli żaden politycznie wykształcony Anglik. Wszyscy mówią tu jedynie o neutralizacyi Dardanelów pod zarządem Belgii. A gdy Anglik marzy o Dardanelach, to widzi tam nowy Gibraltar.

Wojna wcale nie psuje Anglikowi zwyczajnego trybu życia. Jeden z wybitniejszych polityków angielskich powiedział do mnie, że Anglia nie potrzebuje uciekać się do powszechnej obowiązkowej służby wojskowej, gdyż za 4 szylingi dziennie może mieć tylu rekrutów, ilu zdoła wyszkolić. A zresztą od czego jest Rosya i Francya?

Narodowy komitet w Zakopanem.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Zakopane, 28 marca.

Na ostatniem posiedzeniu Narodowego Komitetu Zakopiańskiego kooptowano następujących członków: prezesa kom. obywatelskiego w Zakopanem hr. Jana Potockiego, b. inspektora gospodarstwa mlecznego na Królestwo dra J. Rostafińskiego, prof. dra A. Krzyżanowskiego, hr. Wł. Mycielskiego, St. Tora, urzędnika Banku handlowego ze Lwowa Kowarza i przemysłowca z Zakopanego Ciszewskiego. Delegacya N. K. N., składająca się z pp.: przew. W. Regieca i hr. J. Potockiego, była u namiestnika w Białej, który wyraził życzenie, aby N. K. N. najgorliwiej się zajął superarbitrowanymi i chorymi legionistami, będącymi obecnie poza służbą, oraz przyrzekł swoje poparcie w tej sprawie. Ponieważ środki, jakiemi obecnie N. K. N. rozporządza, są zbyt szczupłe dla utrzymania przebywających w Zakopanem i mających przybyć legionistów, wysłano specyalnego delegata do N. K. N. w celu wyjednania tam odpowiednich funduszów, oraz uchwalono utworzyć komisyę ewidencyjno-prawną dla udzielania porad superarbitrowanym legionistom, zwłaszcza tym, którzy wskutek wojny postradali domy.

Z prośbą o wyszukanie rynków zbytu dla wyrobów sekcyi gospodarczej postanowiono zwrócić się do Towarzystwa odbudowy wsi polskiej, oraz o pomoc pieniężną do Wydziału krajowego, do prezesa Koła polskiego ekscel. Bilińskiego i do prezesa N. K. N. Jaworskiego. Sekcya gospodarcza ma wysyłać całe skrzynie z narzędziami rolnemi, statkami domowemi i t. p., a także powstał projekt wysyłania całych domów gotowych z numerami na balach, aby można je na miejscu złożyć. W sprawie tej postanowiono zwrócić się do Rady szkolnej o przysłanie fachowego werkmistrza. W pracach sekcyi gospodarczej dopomagać będzie nowo zawiązująca się Liga kobiet.

Dnia 24 marca odbył się wieczór deklamacyjny, urządzony przez komisyę odczytową N. K. Z. p. t. „J. Słowacki a powstanie Polski", na którym p. J. Chmieliński, artysta teatru lwowskiego, z wielkiem powodzeniem oddeklamował celowo wybrane utwory Słowackiego. Recytacye poprzedziło krótkie przemówienie przewodniczącego sekcyi odczytowej poety Kazimierza Tetmajera. Wieczór ten, pomimo krótkiego czasu, w jakim musiał być urządzony, przyniósł przeszło 140 kor. czystego dochodu, co na teraźniejsze „wojenne" stosunki jest kwotą wcale pokaźną. Komisya odczytowa 30 marca urządza odczyt Drexlera p. t.: „Odbudowanie wsi i miast polskich", a począwszy od 13 kwietnia w każdy wtorek urządzać będzie wieczory, z których czysty dochód stale będzie przeznaczany na patryotyczno-społeczne cele w Zakopanem. W sprawie urządzania odczytów, recytacyj scenicznych i t. p. postanowiła komisya wejść w ścisły kontakt z narodowym Komitetem w Nowym Targu.

Skoro o wieczorach N. K. Z. mowa, z uznaniem podnieść tu należy obywatelskie postąpienie właściciela hotelu „Morskie Oko" p. Wł. Dzikiewicza, który po cenie kosztu odstąpił salę z opałem na wszystkie wtorki, oraz uczynność zarządu dóbr Zakopane pod dyrekcyą p. Szymborskiego, który bezinteresownie ofiarował oświetlenie sali.

K. S.

Z wizyj pasyjnych.

On.

I.

A kiedy dzieckiem błądził w Nazarecie
Już wtedy łamał swoje drobne ręce
I rzekł: Dla ludzi życie swe poświęcę,
By miłość jedna władała na świecie.

Tym, którzy w troskach znużeni i w męce
Nowych się losów szczęsny krąg rozplecie
I ciężar kładąc, co im barki gniecie
W śpiewie za panem swoim pójdą żeńce.

I mówił potem: Bogi dawne zniżę,
Gdzie gaje kwitły staną chmurne krzyże,
Czarne od krwi mej zlanej dawno smugi,

A nim dobiegną losy lat tysiąca,
Gdzie męka duszy mej przeszła gorąca,
Hańbić mię będą moje własne sługi.

II.

A kiedy mędrce pouczał rozmową
Pod świątyń dawnych zawisłą zasłoną,
Drogę im proroctw wskazywał znaczoną,
Które spełniły się, by przyszło Słowo.

Ujrzało zatem ich przelękłe grono,
Że już się spełnia przykazanie owo,
Co mądrość dawną zgasić ma, a nową
Światłość nad ziemię wynieść spłomienioną.

Ujrzeli przytem, jako jasność lśniąca
Na głowę jego spłynęła od słońca,
A padła martwa u ich stóp podnóży,

Więc w cieniu kopuł kryjąc lice blade
Zbiegli się chmurni na posępną radę,
Jak zgasić światło, co im zgubę wróży.

III.

A gdy zawisnął na Kalwaryi górze
Męką i śmiercią wyniesion nad światem,
Ujrzał, jak ziemia światłem mu bogatem
Stanęła w złocie, słońcu i w purpurze...

I myślał, czemu, kiedy kona za tem
Jako tej śmierci nieodstępni stróże
Ziemia się wstrząśnie i zakryją burze
To światło, które kupił krwi szkarłatem?

Więc, gdy przechodził już tajemne progi
Z żalem ku Matce spojrzał swej ubogiej,
U której lata szczęsne spędził młode

I rzekł: By pokój panował na ziemi
Miłości w niebo skrzydły litosnemi
Zbrodniarze nawet, gdy znękane, wwiodę.

IV.

A gdy wiosenne przyszło Zmartwychwstanie,
Któż radość wówczas w przyrodzie wypowie!
Ujrzeli idąc do Emaus uczniowie
Chrystusa żywym, błądzącym po łanie.

A szli już smutni, bo choć w boskiem słowie
Ufać kazano, że Pan z grobu wstanie,
Lecz pierś im gorzkie już stłumiło łkanie
I świeże spadło nadziei pąkowie.

Lecz On promienny slał ku nowym wschodom
Błogosławieństwo ziemiom i narodom,
Siejbę wesela, słońca i miłości,

Więc radowali się uczniowie prości,
Słysząc, że w męki nie zginie ogniwie
Ni człek, ni naród, w którym dusza żywie.

Mieczysław Smolarski.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nowa Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

KRONIKA.

Kraków, 2 kwietnia

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Dalszy przegląd pospolitaków, urodzonych w latach 1877—1873. Donieśliśmy już o wezwaniu pospolitaków, urodzonych w latach 1877—1873, by się stawili w dniach 9—13 kwietnia przed komisye, celem zbadania ich zdolności do służby z bronią w pospolitem ruszeniu. Stawka tych roczników odbędzie się w odwrotnym porządku, aniżeli doniosły wezwania, mianowicie stawać zacznie się od najmłodszych.

Według tego dnia 9 kwietnia b. r. stawać będą urodzeni w roku 1877, 10 kwietnia w roku 1876, 11 kwietnia w roku 1875, 12 kwietnia w r. 1874, wreszcie 13 kwietnia pospolitacy, urodzeni w roku 1873.

Dnia 9 kwietnia po południu mają się stawić do przeglądu ci wszyscy, którzy się w poprzedniej stawce nie jawili.

Stawka rozpocznie się 9 kwietnia b. r. o godzinie 9 rano.

Pod adresem naszej dyrekcyi kolejowej, urzędującej obecnie w Żywcu, otrzymujemy prośbę, aby wydelegowała jak najrychlej do Krakowa urzędnika, upoważnionego do wydawania kart zniżonej jazdy. Część mieszkańców Krakowa nie zechce w razie ewentualnej ewakuacyi korzystać z pociągów bezpłatnych, a nie każdy może uskutecznić opłatę całej karty kolejowej, gdy trzeba zabrać z sobą na tułaczkę liczną rodzinę. Wnoszenie podań do Żywca i czekanie na załatwienie przez kilka dni — to utrapienie, którego należy oszczędzić i tak już znękanym mieszkańcom miasta, którzy będą zmuszeni opuścić twierdzę.

Z dworca kolejowego. Na tutejszym dworcu kolejowym obostrzono znacznie w ostatnich czasach kontrolę ruchu osobowego. Przyjeżdżający do Krakowa przechodzą biura ekspozytury policyjnej na dworcu i podają tam szczegółowo adres mieszkania w Krakowie oraz cel podróży. Osoby te po upływie określonego terminu muszą opuścić Kraków i pod żadnym pozorem stale tutaj pozostać nie mogą.

Pisanki zakazane. Magistrat tutejszy wydał wczoraj następujące obwieszczenie: Celem zapobieżeniu trwonieniu jaj, magistrat m. Krakowa na podstawie reskryptu namiestnictwa z 28 marca b. r. zakazuje farbowania jaj (t. zw. pisanek wielkanocnych) i wprowadzania ich w obrót handlowy. Osoby, przekraczające ten zakaz, ulegną karom, przewidzianym w rozporządzeniu cesarskiem z dn. 20 kwietnia 1j54 Dz. u. p. Nr. 96.

Brak mleka dokucza od kilku dni w bolesny sposób mieszkańcom Krakowa, gdyż włościankom zabroniono przywozić nabiał z okolicy. Mleko obecnie sprzedają tylko w mleczarniach miejskich i na kilku wozach na Rynku, których właściciele posiadają dalej legitymacye na przywóz. Rano tak w mleczarniach jak i na Rynku panuje niebywały ścisk, gosposie i kucharki biją się formalnie o odrobinę mleka. W interesie ludności należałoby uregulować i umożliwić należyty dowóz nabiału dla Krakowa.

Z Uniwersytetu ludowego. We wtorek 6 b. m. odbędzie się przy ul. Dunajewskiego l. 7, I p., o godz. 6 wiecz. wykład prof. dra Bolesława Limanowskiego »O Tadeuszu Kościuszce« z okazyi rocznicy racławickiej. Wstęp 20 hal. Uniwersytet ludowy przeznacza całkowity dochód na Legiony polskie.

»Oratoryum«. W niewielkiej ilości produkcyj o charakterze religijnym, aranżowanych w ostatnich czasach, ze wszech miar korzystnie przedstawiła się produkcya, urządzona w dniu 30 marca przez zjednoczone Sodalicye maryańskie Krakowa na dochód dziatwy po poległych w obecnej wojnie żołnierzach Polakach. Stroną muzyczną tego ze wszech miar pochwały godnego przedsiębiorstwa zajmował się prof. St. Bursa, śpiewak estradowy i ceniony nauczyciel śpiewu. Na program, rozpoczęty »Grotą Fingala« Mendelssohna, wykonaną pod batutą p. Stysia, złożyły się dwa utwory religijne: »Stabat Mater« nieznanego kompozytora z XVII w., opracowane na chór męski z solistą przez prof. St. Bursę, oraz utworzona z melodyj wielkopostnych ludowych kompozycya p. Waleryana Stysia w formie Suity na sola, chóry i orkiestrę. »Stabat Mater«, wykonane przez liczny, doskonale brzmiący chór męski, z p. Cosą, obiecującym tenorem o jędrnym, dobrze ustawionym głosie, wywarł nader dodatnie wrażenie. — Utworem własnym zaś dyrygował p. Styś, zdradzając wiele nerwu i rutyny kapelmistrzowskiej. W wyborze melodyj krępował kompozytora tekst, opiewający dzieje Męki Pańskiej, przytoczonemi bez zmian strofkami z pieśni wielkopostnych. Suita, składająca się z 10 numerów naprzemian chóralnych i solowych, kończy się przepięknem marszem pogrzebowym na dwa chóry, osnutym na temacie pieśni »Płaczcie anieli«. Plan przeprowadzony celowo, zdradza w młodym muzyku kompozytora myślącego, starającego się zdobycze nowoczesnej koncepcyi kompozytorskiej oraz techniki orkiestralnej dostosować do skromnego zakresu utworu tego rodzaju. Orkiestra brzmi soczyście i jędrnie, chóry tętnią doskonałym ujęciem harmonizacyi, zawsze trafnej i wysoce ożywionej.

Starannością wykończenia i opracowania odznacza się solo sopranowe (bardzo ładnie zaśpiewane przez p. Knapczankę) z wiolonczellą, prowadzoną artystycznie przez prof. Kopystyńskiego i duet na sopran i baryton »W krzyżu cierpienie«. Z chóralnych ustępów wyzyskaniem tematu zainteresował chór, szczególniej w części drugiej, chór męski jako podkład dla sola altowego, a nadto ustęp końcowy interesujący ciekawą robotą kontrapunktyczną.

Wykonanie staranne nie pozostawiało nic do życzenia, tem więcej, że czystość intonacyi, rytmika i dynamika zostały artystycznie wyzyskane. Niewielki, lecz zgodnie intonujący chór, a raczej ensemble solistów szkoły śpiewu p. Bursy składa się z głosów pięknych i dźwięcznych, godnych naprawdę pieczy pedagogicznej. Sola wykonali starannie pny Knapczanka i Oleksówna, obie obdarzone świeżemi głosami, pierwsza w technice wokalnej daleko zaawansowana i obiecujący baryton, p. Danecki. Współudział prof. St. Bursy, który odśpiewał ustęp 6 »Ludu, mój ludu«, przyczynił się niemało do podniesienia poziomu całej produkcyi. Wykonanie pięknego dzieła zaszczycili swą obecnością książę biskup Sapieha i arcybiskup Simon, ekse. p. Kukowa, oraz liczne grono doborowej publiczności. *Dr N. W.*

Nagła śmierć. Wczoraj po południu na ul. Krowoderskiej zasłabła nagle jakaś staruszka, zamieszkała na Półwsiu Zwierzynieckiem. Wezwano lekarza pogotowia, który nieprzytomną polecił przewieźć do szpitala, gdzie wnkótce umarła. Przyczyną nagłej śmierci był udar mózgu. Tożsamości zmarłej nie zdołano stwierdzić.

Ogień piwniczny. Wczoraj przed południem wybuch. ogień w piwnicy domu Kwadratowej przy ul. Dajwór pod l. 23. Z niewiadomej przyczyny zapaliły się umieszczone tam sienniki. Ogień na szczęście spostrzegła wkrótce i ugasiła stróżka domu. Szkody nie było.

Ze świata.

Korespondencye do państw wojujących. Zarząd Główny Macierzy szkolnej w Cieszynie przesyła nam pismo następujące: Zarząd Główny Macierzy szkolnej w Cieszynie wskutek bardzo licznych zapytań, wyjaśnia niniejszem, że w wysyłaniu korespondencyi przez Rumunię do państw wojujących, pośredniczy za pomocą długoletniego i wypróbowanego przyjaciela Macierzy, nie może jednak brać na siebie żadnej odpowiedzialności za poczty, w których funkcyonowaniu w czasie wojennym oczywiście często zachodzić muszą i zachodzą trudności i zmiany. Obecnie połączenie z Galicyą wschodnią często doznaje chwilowych przerw, o których niepodobna z osobna donosić, ponieważ to nie wpływa na wysyłkę korespondencyj, choć przedłuża znacznie czas doręczenia pocztówki.

Z powodu wprost ogromnej lości zamówień na pocztówki rumuńskie, przekraczającej wszelkie przewidywania, tylko część zamówień można było dotąd wykonać i to z opóźnieniem, z powodu wymienionych wyżej trudności komunikacyjnych, za które obecnie także i poczty i koleje, nawet zagraniczne, również żadnej nie przyjmują odpowiedzialności. Ze względu na położenie w państwach neutralnych i coraz nowe obostrzenia poczt rosyjskich, nie podobna się narażać na koszta sprowadzenia takiej ilości pocztówek rumuńskich, aby je mieć zawsze w dostatecznej ilości na składzie. Zarząd musi zatem upraszać wszystkich zgłaszających się o cierpliwość, której obecne stosunki koniecznie wymagają.

O miejscu pobytu nadawcy na pocztówkach rumuńskich nie powinno się pisać. Wszelkie próby korespondencyi do państw znajdujących się z naszą monarchią w stanie wojennym, z wyjątkiem wschodniej Galicyi, są obecne niedopuszczalne i przez cenzurę wojskową konfiskowane. Dlatego też obecnie nie może Zarząd Główny Macierzy Szkolnej pośredniczyć w przesyłaniu korespondencyi do jeńców i zakładników, z którymi korespondować można tylko przez Towarzystwo Czerwonego Krzyża. Pisać można tylko do tych części krajów poza terenem wojennym, w których przypuszczalnie urzędują władze cywilne i poczty państw wojujących, gdyż wszelkie próby korespondencyi do terenów bliskich placu boju są z góry wykluczone.

Z powodu niezmiernej ilości drobnych zapytań w sprawie korespondencyi nie możemy poza naszem pouczeniem i komunikatami do dzienników udzielać szczegółowych wyjaśnień.

Z Komitetu nauczycielskiego w Morawskiej Ostrawie komunikują nam: Dnia 30 marca b. r. odbyło się w Domu polskim w Morawskiej Ostrawie, pod przewodnictwem p. W. Sierakowskiego, zebranie nauczycielstwa galicyjskiego, zamieszkałego czasowo w Zagłębiu ostrawskiem. Z członków Komitetu krakowskiego przybyła p. dyr. Aniela Alexandrowiczówna. Po referacie p. Manierskiego z Frysztatu w sprawie potrzeby tworzenia wspólnych kolonij nauczycieli-uchodźców, wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos p. Alexandrowiczówna, p. Łuczyńska, p. Bieniowski i referent, poczem powzięto jednomyślnie następującą uchwałę:

Ze względu na coraz trudniejsze położenie materyalne ludowych nauczycieli(lek)-uchodźców i ze względu na ich potrzeby umysłowe, byłoby rzeczą bardzo wskazaną, by osiedlali się grupami wspólnie w miejscowościach, przez siebie uznanych za najodpowiedniejsze pod względem taniości środków utrzymania, zdrowotności i względnego spokoju dla pracy umysłowej. Kolonie nauczycielskie, naturalnie niezbyt wielkie, umożliwiłyby nauczycielstwu prowadzenie wspólnego gospodarstwa, jak tanich kuchni, wspólnych pracowni odzieży, wreszcie rozmaitych kursów samokształcenia się i t. p.

Z łona Komitetu nauczycielskiego w Morawskiej Ostrawie wybrano osobną komisyę wywiadowczo-informacyjną, której zadaniem będzie zebrać potrzebny materyał informacyjny co do miejscowości, odpowiednich na kolonie nauczycielskie i przeprowadzić pertraktacye z miarodajnemi czynnikami. Ponieważ na Śląsku i pograniczu Moraw mieszka w różnych miejscowościach znaczna ilość rozprószonego nauczycielstwa, przeto Komitet nauczycielski w Morawskiej Ostrawie uprasza tych kolegów i koleżanki o pisemne oświadczenie, czy byliby skłonni do ewentualnego przesiedlenia się na projektowane kolonie wakacyjne. W zgłoszeniach tych należy podać ilość członków rodziny, ich wiek, zasoby materyalne, jak wysokość płacy, posiadanie, lub brak odzieży, pościeli, sprzętów kuchennych i t. p. Zgłoszenia przyjmuje Komitet nauczycielski w Morawskiej Ostrawie.

W sprawie dodatków na mieszkanie dla kierowników szkół, dodatków pięcioletnich i remuneracyj za godziny nadobowiązkowe, należy podania wnosić wprost do c. k. Rady szkolnej krajowej, a do Komitetu przesłać tylko na kartce zawiadomienie o wniesieniu odnośnego podania z przytoczeniem istotnych szczegółów.

W Małych Koczycach na Śląsku Cieszyńskim koło Ostrawy jest w polskiej szkole Macierzy szkolnej wolne miejsce nauczyciela lub nauczycielki. Za pracę nauczycielską może dotyczący nauczyciel otrzymać bezpłatny pokój na mieszkanie z opałem.

Morawska Ostrawa. (Przedstawienie teatralne T. S. L.). W sali Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie urządza Koło T. S. L. w drugie święto wielkanocne przedstawienie teatralne, na którem będzie odegrana komedya p. t. „Dwadzieścia dni kozy". Czysty dochód z przedstawienia idzie na rzecz pomocy naukowej dla ubogiej młodzieży polskiej szkoły T. S. L. w Morawskiej Ostrawie. Początek pół do ósmej wieczór.

Polityczny pojedynek. Jak donosi »Frankfurter Ztg.«, w Medyolanie odbył się pojedynek pomiędzy posłem socyalistycznym Trevesem, zwolennikiem neutralności, a naczelnym redaktorem dziennika »Popolo d'Italia«, Mussolinim, interwencyonistą. Obaj ci politycy po gwałtownej polemice prasowej, która widocznie żadnemu nie dała wystarczających argumentów, stoczyli walkę na szable, w której obaj zostali ranni.

75 francuskich lotników w Serbii. »Frankfurter Ztg.« donosi drogą na Ateny, że do Saloniki przybyło 75 lotników francuskich, którzy wyruszyli w dalszą drogę do Niszu. Już przedtem wysłano do Niszu 30 aeroplanów francuskich, które zmontowano i uczyniono gotowemi do użytku.

Ślub. Dnia 29 marca 1915 r. odbył się w kościele O. O. Karmelitów ślub p. Wandy Stockiej Sosnowskiej z drem Łazarzem Pileckim. 2709

Odznaczenia w c. i k. armii. W uznaniu dzielnego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali:

Orderem Żelaznej Korony III. klasy z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy: podpułkownik 11 batalionu saperów Hugo Haluska, przydzielony do 30 p. p., podpułkownik 41 p. p. Karol Tomaszkiewicz.

Krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi: intendent węgierskiej obrony krajowej Gwido Pachner z komendy twierdzy w Krakowie.

Wojskowym krzyżem zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną: major 89 p. p. Jan Brünnich, porucznik 30 pułku dział polowych Karol Kerbler, podporucznik 24 pułku piechoty Fryderyk Kuhn, podporucznik 30 pułku dział polowych Maryan Gaweł, podpułkownik Jan hr. Bolesta Koziebrodzki, komendant 2 pułku dragonów, porucznik 45 pułku piechoty Alfred Bayer, porucznik 95 pułku piechoty Wiktor Wilczyński vel Ludwikowski, poległy na placu boju kapitan 80 pułku piechoty Antoni Jakubowski, major 10 pułku piechoty Karol Bothe.

Duchownym krzyżem zasługi II. klasy na biało-czerwonej wstędze starszy kapelan polowy zakładu sanitarnego 12 dywizyi piechoty ks. Oskar Czyżewski.

Złotym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: starszy oficyał prowiantowy Andrzej Kadajski, naczelnik 4 kolumny prowiantowej kawaleryi, rezerwowy asystent-lekarz dr Jan Zasowski i podporucznik rachunkowy 1 pułku dział polowych Ferdynand Salich.

Srebrnym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: starszy strzelec 30 batalionu strzelców polowych Stefan Czuprun, tambor pułkowy 80 pułku piechoty Jan Thierjung, sierżant 80 pułku piechoty Jan Stepanek, ogniomistrz 1 p. dział polowych Klemens Albrecht, podoficer rachunkowy I. klasy 3 pułku piechoty Konrad Homolka, podoficer rachunkowy I. klasy 32 pułku dział polowych Jerzy Weinheimer, sierżant rezerwowy 10 batalionu saperów Józef Horák, podoficer rachunkowy pospolitego ruszenia Wilhelm Bartling z 1 pułku haubic polowych.

Srebrnym krzyżem zasługi na wstędze medalu waleczności: jednoroczny ochotnik, medyk, kapral Emanuel Klaften z 80 pułku piechoty, podoficer rachunkowy 11 batalionu saperów Władysław Iwanicki, kapral, tytularny plutonowy 80 pułku piechoty Franciszek Sawicki, szeregowcy 80 p. p. Marcin Kozicki i Jan Szczur.

Odznaczenia w c. i k. obronie krajowej. W uznaniu dzielnego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali: złotym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: lekarz praktykujący dr Stefan Puchalski z 1 pułku piechoty obrony krajowej; srebrnym krzyżem zasługi z koroną: sierżant 20 pułku piechoty Chaim Jonas Seinfeld recte Kamil.

Odznaczenia funkcyonaryuszy kolei państwowych. Naczelna komenda armii nadała maszynistom kolei państwowych: Władysławowi Piekarskiemu i Janowi Zasławskiemu srebrne medale waleczności I. klasy, a zwrotniczemu Eliaszowi Krausowi srebrny medal waleczności II. klasy.

„Wiener Zeitung" z dnia 31 marca ogłasza: Order Żelaznej Korony III. klasy z dekoracyą wojenną otrzymał kapitan Ludwik Marcinkiewicz w 8 pułku strzelców polnych.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi otrzymał dr

Oskar Hanasiewicz, lekarz pułkowy w 12 komendzie korpuśnej.

Wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną otrzymali: kapitan Jan Bukowski w 21 pułku piechoty i porucznik rezerwowy Rudolf Mikenda w 18 pułku piechoty; obaj padli na placu boju; kapitan Karol Kotowicz w 59 pułku piechoty.

Duchowny krzyż zasługi II. klasy na biało-czerwonej wstędze otrzymał kapelan polowy ks. Stanisław Szpunar w 24 dywizyjnym szpitalu.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymali: Józef Stanslicki, nadporucznik w 4 batalionie strzelców polnych; nadporucznik rezerwowy Maryan Przybyłowski w 89 pułku piechoty; Wojciech hr. Gołuchowski, nadporucznik rezerwowy w 8 pułku dragonów.

Niemieckie Żelazne Krzyże zasługi II. klasy otrzymali od cesarza Wilhelma II: generał-major Stanisław Ursyn-Pruszyński, komendant 17 brygady kawaleryi; podpułkownik Zygmunt Jastrzębiec Strzelecki, komendant 4 pułku ułanów; plutonowy Jan Giel i kapral Józef Krowukolski w 4 pułku ułanów.

Wszyskim Rodakom naszym, rozprószonym na obczyźnie, ślemy słowa serdecznego pozdrowienia i otuchy przy nadchodzących świętach Wielkanocnych. Tak jak święta Bożego Narodzenia, tak i Wielkanoc spędzą oni zdala od ziemi rodzinnej, wśród obcych, nieżyczliwych im ludzi, narażeni na niedostatek, choroby i tęsknotę za ojczystymi progami. Niechże w tej ciężkiej doli tułaczej pociechą im będzie nadzieja, że może w niedalekiej już przyszłości na tej ziemi, dla której wycierpieć muszą, zaświta gwiazda Zwartwychwstania, którą witając wszyscy już razem, pospołu, zaśpiewać będziemy mogli »Alleluja«!

Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych w Krakowie.

Kwesta wielkanocna Tow. św. Wincentego á Paulo.

Konferencya Akademicka urządza kwestę w kościele św. Anny, której podjęli się łaskawie następujący panowie i panie:

W Wielki Piątek: Od godziny 8—9 Stanisław Igliński, 9—10 Zofia Korczyńska, 10—11 Marya Bandrowska, 11—12 Zofia Hoffmannowa, 12—1 Russanowska, 1—2 Zofia i Janina Felińskie, 2—3 Izabela Szyszkiewiczowa i pna Janina Królikowska, 3—4 Zofia Bojarska z córką, 4—5 Olga Gałuszkowa i pna Irena Jezierska, 5—6 Stanisława Chronowska, 6—7 Zofia Pelczar.

W Wielką Sobotę: 8—9 Alojza Skorobohata z córką, 9—10 Zofia Korczyńska, 10—11 Marya Bandrowska, 11—12 Zofia Hoffmannowa, 12—1 Izabela Szyszkiewiczowa i panna Janina Królikowska, 1—2 Zofia i Janina Felińskie, 2—3 dr Kazimierz Lubecki, 3—4 Cecylia i Tula Birkenmajerówne, 4—5 Olga Gałuszkowa i pna Irena Jezierska, 5—6 Stanisława Chronowska, 6—7 Zofia Pelczar.

Na Legiony polskie
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":
Walenty Gołąb 50 K; Henryka Hetperowa 2 K, zamiast mszy świętej za dusze zmarłych; Augusta Poh 4 K; Wiktor Czaplicki 10 K.

Na Czerwony Krzyż
złożyły w Administracyi „Nowej Reformy":
Dzieci szkolne w Ryczowie 12 K za pośrednictwem kierownika Józefa Bandoły.

Dla biednych ewakuowanych z nad dolnego Dunajca
złożyła w Administracyi „Nowej Reformy":
Stanisława Jarzymowska 20 K.

Na fundusz dla wdów i sierót po Legionistach
złożył w Administracyi „Nowej Reformy":
Witold Rzepecki 10 K.

Dla ofiar wojny
w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy
złożyli w Administracyi ‚Nowej Reformy":
T. B. 10 K; Wiktor Czaplicki 15 K.

Dla biednych ewakuowanych dzieci
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":
T. B. 10 K; Staś B. 1 K.

Walki we Flandryi i Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 2 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, dnia 1 kwietnia 1915.

Przy odebraniu obsadzonego przez Belgijczyków folwarku Klosterhoek i małego punktu oparcia koło Dixmuiden wzięliśmy do niewoli jednego oficera i 44 Belgijczyków.

Na zachód od Pont à Mousson w Priesterwald i koło Priesterwaldu walka wczoraj wieczorem ustała. W jednem wązkiem miejscu Francuzi wtargnęli do naszego najbardziej naprzód wysuniętego rowu. Walka dzisiaj toczy się dalej.

W Wogezach odbywała się tylko walka artyleryi.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna.

Uznanie dla bohaterskich pułków.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 2 kwietnia.

Z kwatery prasowej wojennej donoszą:

Naczelny komendant armii marszałek polny arcyksiążę Fryderyk wydał pod datą 28 marca następujący rozkaz:

Wojskom c. k. I. brygady pospolitego ruszenia, zwłaszcza batalionowi piechoty pospolitego ruszenia I/1, pułkowi piechoty pospolitego ruszenia Nr. 2, pułkowi piechoty obrony krajowej Nr. 9 i 26 dywizyi wojska piechoty obrony krajowej należy **za ich bohaterskie, nieustraszone, pełne poświęcenia zachowanie się w ciężkich walkach przeciw przeważającemu nieprzyjacielowi w dniu 26 marca wyrazić moje podziękowanie i najpełniejsze uznanie.** Bezprzykładne bohaterstwo tych dzielnych wojsk, które z podziwu godną stanowczością stawiały śmiało czoło nieprzyjacielskiej przewadze i wrogowi bardzo ciężkie zadali straty, należy natychmiast podać do wiadomości w całym obrębie armii żołnierzy w ich języku ojczystym. (Pułk Nr. 9 obrony krajowej uzupełniał się w Litomierzycach, pułk piechoty pospolitaków Nr. 1 z Wiednia, pułk pospolitaków Nr. 2 z Lincu).

Między Łupkowem a Użokiem.

Wiedeń, 2 kwietnia.

Korespondent wojenny »N. Fr. Presse« donosi pod datą 31 marca:

Walki **między Łupkowem a Użokiem** toczą się z niezmniejszoną gwałtownością. Mimo że Rosyanie wciąż ściągają posiłki i wciąż jeszcze uzupełniają wielkie swoje straty, nie mogli wywalczyć żadnego sukcesu.

Jeńcy opowiadają, że dają się ciężko we znaki **trudności zaprowiantowania**, skutkiem czego oddziały wojsk **po trzy dni nie dostają jedzenia.**

Budapeszt, 2 kwietnia.

»Magyar Hirlap« donosi z Homonny pod datą 31 marca:

W okolicy Dukli walka artyleryjska straciła nieco na gwałtowności. Postawa wojsk naszych mimo przewagi liczebnej rosyjskiej jest wyższa nad wszelkie pochwały. Rozstrzygnięcie, któreby mogło zadecydować o wyniku całej bitwy, nie nastąpiło jeszcze.

Codziennie przybywają tu **liczni jeńcy** z pola walki. U wielu z nich stwierdzić można **odmrożenia.** Pogoda jest kapryśna.

Ludność Węgier północnych przygląda się ze spokojem wypadkom. **W Bardyjowie** panuje największy spokój, w miejscowościach zaś, na południe od niego położonych, jak np. w **Preszowie**, po toku życia miejskiego wogóle nie można poznać, że jesteśmy w okresie wojny. Tylko wiele wojska na ulicach poddaje myśl, że znajdujemy się w bliskości wielkich walk.

Sprawozdawca »Az Est« donosi z pola walki w Karpatach pod datą 31 z. m.:

W żupaństwie szaryskiem odbyły się w zeszłym tygodniu ciężkie i wielkie walki, w ciągu których osiągnęliśmy pod **Molnarvagasa** pewien sukces.

Wczoraj wieczór i dziś rano zaatakowali Rosyanie ze świeżemi siłami **front użocki**, odparliśmy jednak ataki ze znacznemi stratami. — Ofenzywa rosyjska nie osiągnęła nigdzie sukcesu, którego się nieprzyjaciel spodziewał.

Pochód na Bukowinie.

Wiedeń, 2 kwietnia.

Sprawozdawca wojenny „Az Est" donosi z Czerniowiec pod datą 31 z. m.:

W okolicy **Nowosielicy** walka toczy się bez przerwy. Wojska nasze postępują planowo krok za krokiem naprzód. Wszystkie usiłowania nieprzyjaciela odparcia frontu naszego w tym lub owym punkcie bywają udaremnione. Liczba jeńców wzrasta codzień.

Urzędowe sprawozdanie rosyjskie z 30 marca zawiera między innemi szczegół interesujący, że oddział armii austro-węgierskiej podjął 28 marca **poza Czerniowcami ofenzywę w kierunku północnym i wschodnim.**

Rosyjskie kierownictwo wojsk zaznacza, że poczyniło potrzebne kroki celem powstrzymania pochodu wojsk austro-węgierskich.

Sprawozdawca dziennika rumuńskiego „Ziua" donosi z Burdujeni:

Jeńcy, wzięci przez wojska austro-węgierskie w zeszłym tygodniu w bitwach pod **Bojanami i Nowosielicą**, zostali odwiezieni przez Hatnę na Węgry.

Los przemyskiego lotnika.

Wiedeń, 2 kwietnia.

Roda-Roda donosi w „N. Fr. Presse" pod datą 31 z. m.:

Jak wiadomo, tuż przed poddaniem Przemyśla wzbiły się tam cztery balony z ośmiu lotnikami, o których losie nic nie było wiadomo.

Teraz zrzucili lotnicy rosyjscy nad liniami naszemi doniesienie, że kapitan **Blaschke**, jeden z lotników balonowych, w dobrym stanie znajduje się w niewoli.

O innych lotnikach brak jeszcze wiadomości.

Drożyzna w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Moskwa, 2 kwietnia.

»Russkija Wiedomosti« zastanawiają się w artykule nad drożyzną środków żywności w Rosyi i wywodzą, że zdaniem niektórych znawców drożyzna wywołana została przez spekulacyę, inni znów że przez stosunki transportowe; nie brak też i głosów, że przyczyną drożyzny są niedostateczne zapasy.

Ku czci Bismarcka.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 kwietnia.

Przed pomnikiem Bismarcka odbyła się wczoraj wielka uroczystość z okazyi stuletniej rocznicy urodzin kanclerza. O godz. 12 zjawił się 9 letni syn następcy tronu ks. Wilhelm, jako zastępca cesarza, poczem otworzyły się bramy parlamentu, w którym zebrani byli ministrowie i posłowie z kanclerzem i prezydentem parlamentu na czele. Wszyscy uczestnicy uroczystości udali się przed pomnik, na którym pierwszy młody ks. Wilhelm złożył wieniec od cesarza Wilhelma z napisem: »Żelaznemu kanclerzowi w żelaznym czasie«.

Kanclerz Bethmann-Hollweg również złożył wieniec na pomniku, wygłaszając przytem taką krótką mowę: »Co Bismarck stworzył, tego żaden Niemiec nie pozwoli sobie wyrwać. Nieprzyjaciele szaleją naokoło państwa. Pobijemy ich. Bismarck uczył nas bać się tylko Boga, gniewu używać przeciw wrogowi, mieć wiarę we własny naród. Tak też będziemy walczyć, zwyciężać i żyć za cesarza i państwo«.

Następnie prezydent parlamentu złożył swój wieniec, złożyły też wieńce liczne deputacye z całych Niemiec.

Cesarz Wilhelm wobec uroczystości.

Berlin, 2 kwietnia.

Kanclerz państwa przesłał cesarzowi sprawozdanie o uroczystości bismarckowskiej i podniósł, że odbyła się ona w formie prostej, odpowiadającej powadze chwili. Naród niemiecki jest silnie zdecydowany bronić spadku po starym cesarzu i żelaznym kanclerzu do ostatniego tchu.

Cesarz odpowiedział, że żałuje, iż nie mógł osobiście wziąć udziału w hołdzie dla Bismarcka, który dla wszystkich Niemców jest wcieleniem niemieckiej siły i woli, i jako taki w tej chwili jest im szczególnie drogim. **W dalszym ciągu swego listu cesarz wypowiada nadzieję ostatecznego zwycięstwa.**

Blokada Anglii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 2 kwietnia.

Dzienniki donoszą:

Marynarze greckiego parowca opowiadają, że parowiec angielski, mający 7.000 ton, **został koło wysp Scilly zatopiony.**

Londyn, 2 kwietnia.

Parowiec »City of Cambridge«, który przybył do Liverpoolu, na wybrzeżach zachodnich Anglii był zaatakowany przez łódź podwodną, która zniszczyła mu tylko jedną kajutę.

Ograniczenie żeglugi w Kanale.

Londyn, 2 kwietnia.

»London Gazette« oświadcza, że żegluga w Kanale koło Folkestone i Portland ma być ograniczona.

Przyjaciele Rosyi w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 2 kwietnia.

Założone w Anglii Towarzystwo przyjaciół Rosyi, które ma na celu zbliżenie Anglii do Rosyi, wywołało polemikę dziennikarską. Duchowy kierownik towarzystwa Stefan Graham żywo jest atakowany z powodu swego stanowiska w stosunku do rosyjskiego społeczeństwa i do kwestyi żydowskiej.

»Russkija Wiedomosti« donoszą o artykule Grahama, ogłoszonym w »English Review«, o żydach rosyjskich, w którym Graham podaje jako zapatrywanie miarodajnych kół dworskich rosyjskich, że żydzi rosyjscy po wojnie nietylko nie mają otrzymać rozszerzania swych praw, lecz nawet niektóre prawa będą im jeszcze odebrane. Prawdopodobnie przyznane im będzie tylko jedno ustępstwo, mianowicie ułatwienie emigracyi do Ameryki.

»Riecz« wyraża życzenie, by Bóg chronił Rosyę od tego rodzaju przyjaciół.

Udział Kanady w wojnie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 1 kwietnia.

Z Toronto donosi »Times«: W parlamencie oświadczył Burnham, iż przyszła chwila, kiedy rząd musi zadecydować, czy Kanada ma budować własną flotę czy też dać zasiłki na flotę państwa. Im prędzej plan budowania floty kanadyjskiej będzie zaniechany, tem lepiej. Minister milicyi Price ocenia wysokość wydatków wojskowych na rok przyszły 19 milionów funtów, a mianowicie za kontyngent 100.000 ludzi. Rząd zamierza przez czas trwania wojny zawsze utrzymywać 50.000 Kanadyjczyków na froncie, a w razie potrzeby kontyngent ten podwyższyć na 75.000.

Ostatnie stadyum rokowań chińsko-japońskich.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 2 kwietnia.

»Daily Telegraph« donosi z Pekinu:

Wszystko wskazuje na to, że rokowania japońsko-chińskie nie mogą się dłużej przewlekać. Należy oczekiwać ważnych decyzyj, ponieważ rokowania znajdują się już w ostatniem stadyum. **Chiny nie mogą spełnić żadnego postulatu japońskiego** z wyjątkiem dopuszczenia propagandy budaistycznej.

Zakaz zakupna przyszłych żniw.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 2 kwietnia.

»Wiener Ztg.« ogłasza rozporządzenie ministeryalne, zakazujące i unieważniające wszelkie ryczałtowe zakupna przyszłych żniw z wyjątkiem wina i owoców.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 2 kwietnia.

Adoptowanie dzieci nieletnich.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, wprowadzające różne ułatwienia przy adoptowaniu dzieci nieletnich w wypadkach, uzasadnionych przez wojnę.

Goremykin prezydentem Rady finansowej.

Petersburg. Prezydent Rady państwowej Goremykin zamianowany został w miejsce Wittego prezydentem Rady finansowej.

Dezercya z szeregów serbskich.

Saloniki. Wielu mieszkańców w Monastyrze, nie należących do narodowości serbskiej, gdy ich zmuszano do służby wojskowej, uciekło dzięki ułatwieniom komendanta wojskowego. Komendanta usunięto. Dezerterzy uciekli w ten sposób, że zapakowani w skrzyniach przedostali się przez granicę grecką.

Antialkoholowa akcya króla angielskiego.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że król angielski oświadczył w liście do Lloyda Georgea, iż gotów jest, jeżeli to jest wskazane, dać przykład i sam zrzec się wszelkich napojów alkoholicznych i również w domu królewskim zakazać używania alkoholu, tak by nie było różnicy między bogatymi a biednymi pod tym względem.

Londyn. »Times« w artykule wstępnym ponownie zajmuje się niedostatecznym wyrobem amunicyi i wywodzi, że produkcya się zmniejsza zamiast zwiększać. Przyczyną tego są spory o płace, przedewszystkiem zaś nadmierne opilstwo. Należy postępować radykalnie przeciw budom i szynkom a przedewszystkiem wpłynąć na dobrowolne zrzekanie się alkoholu przez czas wojny.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Antoniego Brylińskiego, c. k. lekarza weterynaryi z Czerniowiec, poszukuje **J. Brylińska, Krems a. d. D., Schmelzgasse 7.** — Proszę o adres lub wiadomości. 2689

Hilary Koziej, wachmistrz żandarmeryi, obecnie u pp. Bobrowskich w Okocimiu (Górnym), poszukuje siostry **Oli Kołodzińskiej** z Leszniowa ad Brody. 2683

Władysław Skalski, w Nowym Targu, prosi o adres **Józefa Berowskiego** z Tarnowa.

Adolf Kozakiewicz, auskultant sądowy ze Lwowa, obecnie w **Chomotowie, Komotau (Böhmen), Giselastrasse 14**, poszukuje brata swego **Ludwika Kozakiewicza**, żołnierza z 20 pułku piechoty, i szwagra **Michała Jańczuka**, wachmistrza z 24 pułku piechoty; prosi przyjaciół i znajomych o jakiekolwiek o nich wiadomości. 2649 1 3

Gdyby ktokolwiek wiedział coś o rodzicach moich **Józefie i Antonim Wolańskich** z Borysławia, tudzież o braciach **Józefie i Ludwiku** 77 p. p. i **Włodzimierzu** 33 p. obr. kraj., zechce łaskawie zawiadomić pod adresem: **A. Wolański**, k. u. k. Leutnant M. A. A. 1/80, Feldpost 41. 1959-2

Jan Goleń, wachmistrz żandarmeryi w Białej, Komorowicka 43, Galicya, poszukuje znajomych. 2643-5

Antoni Rudkowski, wachmistrz żandarmeryi w Białej, Komorowicka 43, Galicya, poszukuje znajomych. 2643

O adres **Waleryi Dankiewicz z Rymanowa**, mieszkającej z rodziną podobno koło Koszyc (Węgry), prosi **Franciszek Dankiewicz**, ausk. sąd. w Rabensburgu Nr. 47. 2593 1 2

†

Z Kulawskich
Józefa Dymidowiczowa
wdowa po c. k. adjunkcie sądowym

przeżywszy lat 81, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 1 kwietnia 1915 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 3 przy ulicy Lenartowicza wprost na cmentarz nastąpi w sobotę, dnia 3 b. m., o godzinie 3 popołudniu. Na ten smutny obrzęd stroskane dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne
odprawione zostanie we środę, dnia 7 b. m., o godzinie 10 rano w kościele OO. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Obwieszczenie.

Na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 r. L. 1100/mob. Magistrat ogłasza

taryfę maksymalną

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno. — Taryfa ta, nie wykluczająca sprzedaży po niższych cenach, obowiązuje w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

	K h
Bułka warszawska na wodzie á 35 gramów 1 sztuka	—.04
Chleb żytni z mąki nowego typu 1 kg.	—.62
Mleko pełne niezbier. na placach targ. i w sklepach za 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach za 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna za 1 litr	1.20
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja kopa	7.—
*) Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	3.48
b) z części przednich za 1 kg.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	3.08
b) z części przednich za 1 kg.	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych za 1 kg.	2.68
b) z części przednich za 1 kg.	2.24
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety za 1 kg.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek za 1 kg.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości za 1 kg.	3.70
Szynka gotowana krajana na części za 1 kg.	6.40
Kiełbasa surowa siekana za 1 kg.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona za 1 kg.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona za 1 kg.	3.44
Wędzonka surowa za 1 kg.	3.20
Wędzonka gotowana za 1 kg.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mieszanina za 1 kg.	5.60
Słonina za 1 kg.	4.—
Smalec za 1 kg.	4.20
Cukier:	
w głowach za 100 kg.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 kg.	87.—
w głowie za 1 kg.	—.88
rąbany z głowy za 1 kg.	—.90
w kostce za 1 kg.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.76
Sól kamienna za 1 kg.	—.22
Sól warzonkowa za 1 kg.	—.28
Ziemniaki: za 100 kg. na placach targowych	9.—
Ziemniaki za 1 kg.	—.12
Kapusta kiszona za 1 kg.	—.40
Drożdże za 1 kg.	2.40
Węgiel kamienny w składach za 1 cetnar cłowy	1.20
Węgiel kamienny dla drobnej sprzedaży sposobem przez uprawnion. z dostawą do domu za 1 ctn. cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.02

Uwaga: Ceny wyżej wymienione za 100 kg. odnoszą się do sprzedaży przez agentów, względnie większych kupców.

*) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kg.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III b. Magistratu (gmach Magistratu, oficyna od głównego wejścia na prawo, I piętro) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży, w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z dnia 25 lutego 1915 r. L. 11779 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 29 marca 1915 roku.

Prezydent miasta:
Dr. Leo.

Poszukiwanie zaginionych.

Apolinary Dąbrowski z Mielca, obecnie Humpolec, Rapotickagasse 637, Czechy, poszukuje **Maryi i Stanisławy Filipeckich** z Radomyśla Wielkiego. 2707 1 3

Ktoby wiedział o adresie p. **Adama Łąskiego,** kierownika kopalń z Borysławia, zechce donieść pod adresem: Bergbau Direktion der Mineraloel-Raffinerie, Budapest, V, Dorottya utcza 7, IV piętro 2704 1 3

Ludwik Michalik, Reservespital Nr 2 w Miskolczu, Węgry, poszukuje swej żony **Stefanii z Dumańskich.** 2705

Człowiekowski L., obecnie Kročehlavy, u Kladna, ul. Kladenska č. 25, (Czechy), poszukuje żony **Apolonii** z trojgiem dzieci z Jasła. Za podanie ich adresu 10 kor. nagrody. 2708 1 2

Józef Bilut z Rzeszowa, obecnie k. u. k. Feldmarodenhaus Nr 2/10, Libiąż Mały, prosi o adres rodziców: **Jana** (dozorcy sądu obw. w Rzeszowie) i **Katarzyny Bilutów.** 2691

Jakób Polak, były stróż szkoły im. T. Kościuszki w Tarnowie, obecnie Slavonin (Schnobolin) koło Ołomuńca, Nr 58, poszukuje żony **Antoniny Polakowej** z dwojgiem dzieci, Józefem i Maryą. 2692 1 4

Grzegorz Urbański, były organista z Łękawicy pod Tarnowem, obecnie Slavonin (Schnobolin) koło Ołomuńca, Nr 58, poszukuje żony **Maryanny Urbańskiej** wraz czworgiem dzieci i księdza **Pawła Wiatra.** 2693 1 4

Jan Pękala, były woźny starostwa w Dąbrowie obok Tarnowa, obecnie Slavonin (Schnobolin) koło Ołomuńca, Nr 58, poszukuje żony **Maryi Pękalcwej** wraz sześciorgiem dzieci, oraz **Józefie Hajdukiewiczu** z Tarnowa. 2694 1 4

Stanisław Balak, c. k koncepista skarbu z Drohobycza, obecnie przy c. i k. komendzie okręgowej (adres: k. u. k. Kreiskommando, Feldpost 93), prosi o jakąkolwiek wiadomość o swej matce **Albinie,** zamieszkałej w Samborze. 2515 6 10

Kto wie o miejscu pobytu **Apolinarego Zahaczewskiego,** emerytowanego zarządcy podatkowego z Tarnowa, raczy donieść **Więckowskiej,** Żegiestów. 2546 4 4

Henryk Ciupka, jednor. ochot., Feldpost 186, poszukuje rodziców **Józefa i Janiny** z Wróbliku Szlacheckiego koło Rymanowa, sióstr **Ireny Ciupkówny i Heleny Szaneckiej,** żony urzędnika kolejowego. 2666 3 3

Kasper Macuga, wachm. żandarmeryi w Bochni, poszukuje brata **Feliksa Macugi,** żołnierza 17 p. obr. kraj., 5 komp., z Radomyśla nad Sanem, pow. Tarnobrzeg. — Ktoby o nim miał jaką wiadomość, raczy mię uwiadomić. 2548 4 4

Antoni Kapłon, Rekonvalescenten-Abteilung, Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje żony **Stefanii Kapłon** razem z córką, oraz matki **Anny Biedy, Heleny Biedy i Julii Biedy.** 2669

Teodor Serbin, obecnie Slavonin (Schnobolin) koło Ołomuńca, Nr 58, poszukuje żony **Anny Serbinowej** wraz czworgiem dzieci, oraz rodziny krewnych **Wiktorów,** powiat Stanisławów. 2695 1 4

Ktokolwiekby wiedział o miejscu pobytu lub losach **Józefy Leszczakowej, Elżbiety Tournelle i Jadwigi Starkiowej** z Gorlic, raczy łaskawie donieść o tem pod adresem: **Jadwiga Zembaty,** Biała, Rudolfa 3. 2634 3 3

P. Jadwiga Hladisch zechce podać swój adres dla **Wacława P.** (całe nazwisko), Zakopane, pensyonat „Dora", ul. Chałubińskiego. 2578 3 3

Wojciech Majcher z Rudnika nad Sanem, obecnie Epidemie-Spital, barak Nr 18, Nowy Świat koło Ołomuńca (Salzergut bei Olmütz), Morawy, poszukuje żony **Anny Majchrowej** z 5 dzieci, oraz teścia **Marcina Banasia.** Za adres żony wynagrodzenie. 2638 3 3

Maryi Benrothówny proszę o podanie swego adresu. **Stanisław Seredyński,** c. k. nadstrażnik skarbowy, Dąbrowa (Królestwo Polskie). 2665 3 4

Jan Zięba, nadpor. posp. rusz., obecnie Wien, V., Bacherplatz, Filiale Res.-Spit. Nr 11, prosi serdecznie wszystkich znajomych o jakąkolwiek wiadomość o jego rodzicach z Zalasowej, powiat Tarnów. 2668 3 5

Jana Mizerskiego, rządcy z Oleszyc, powiat Cieszanowski, oraz **Jana Szczygielskiego,** nadleśniczego tamże, poszukuje Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża, Kraków, ul. Basztowa 8. 2676 2 3

Poszukiwani:

Anastazya Kostewicz z Horyni obok Stryja, oraz **Wasyl Nahirnyj,** dyr. Narodnej Torhowli ze Lwowa; **Józefa Soboł** z Czelušnicy obok Jasła i **Wawrzyniec Drewniak** również z Czelušnicy; **Mikołaj Toreszczak** z Jasionki, pow. Turka. Wiadomości zechcą przesłać dla trzech rannych żołnierzy pod adresem: Militär-Res.-Spital in der k. k. Universität, Wiedeń, albo: Kommissär Karl Kantner, Wiedeń, I, Rathaus, Magistrats-Abt. XVI. 2678 2 3

Drzymała Włodzimierz, obecnie Kraków, I., oddział telegraficzny, prosi krewnych i znajomych o podanie swych adresów. 2379 5 5

Antoni Bik, Rekonvalescentenabteilung, Moson, (Węgry) prosi krewnych i znajomych o adresy. 2679

Piotr Jeż, strażnik kolejowy z Rzeszowa, obecnie w Klobouku koło Berna, poszukuje swego syna, **Jana Jeża,** legionisty. 2685

Ktoby wiedział o pobycie pp. **Sokołów,** podurzędnika kolejowego z Górki-Stanisławów, i sąsiadki p. **Eufrozyny Drylinkiewicz-Korman** i córki zamężnej **Cymbryłowej,** p. **Mikoła Cymbryły,** artysty-rzeźbiarza ze Stanisławowa, p. **Mirosława Cymbryły** z Lutowisk i **ks. Mikołaja Hapija** z Brzozdowiec koło Chodorowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: Feldwebel **Włodzimierz Cymbryła,** St. Ruprecht a/Raab, Steiermark. 2485 6 6

Julia Langierówna, nauczycielka w Jaworznie, prosi znajomych o wiadomość lub adres jej brata, **Andrzeja Langiera** z Tarnowa. 2684 2 3

Marcin Ważny z Borysławia, pow. Drohobycz, obecnie Barak 19, Wagna bei Leibnitz, Styrya, poszukuje swej żony z 5-ciorgiem dzieci. Ktoby wiedział o ich adresie, raczy mu łaskawie donieść. 2492 2 4

Wiktorya Klimeszowa z Gorlic poszukuje p. **Heleny Sikorskiej,** nauczycielki z Ładzina, poczta Rymanów. Łaskawe informacye pod adresem Marya Pohorecka, Hodolany koło Ołomuńca Nr 162, Morawy. 2480

Wasyl Janiewicz, obecnie k. u. k. Reserve-Spital, Zimmer Nr 15, Bedějovice, Czechy, poszukuje ojca **Dymiana Janiewicza** i **Fedora Małanczuka** z Ottynii, powiat Tłumacz. 2690

Jan Bodnarczuk, Garnisons-Spital Nr 1, Abt. 3-a, Zimmer 107, Wiedeń, IX, poszukuje żony **Katarzyny,** oraz braci i sióstr z pow. Tłumacz. 2680

Henryk i Zofia Kozłowscy

mieszkają w Wiedniu, IV., Schönburggasse 19, drzwi 21. 2686

Stefan Kondryszyn z Zapałowa, obecnie Wiedeń, IX., Garnisonsspital Nr 1, Abt. III b, Zimmer 106, prosi o adres brata **Jacka Kondryszyna,** rezerwisty z 90 p. p., oraz **Michała Ilczyszyna,** rezerwisty z 34 p. p. 2651

Jan Orłowski z Leżajska, obecnie k. u. k. Reserve-Spital Nr I, Zimmer 50, Klagenfurt, prosi o adres matki i siostry **Orłowskich,** oraz krewnych i znajomych. 2648

Legionista Maryan Ordon (względnie Löwemann), obecnie Reserve-Spital, Israel. Hosp., Karlsbad, Zimmer 36, prosi krewnych i znajomych o adresy. 2654

Aldona Bazalówna, Maramorosz, Dombo 126, Węgry, prosi o wiadomość o **Michale Śmiechowskim** (urzędniku pocztowym z Drohobycza) i o **Witoldzie Bazalim,** nauczycielu, który służył przy 58 p. p. w Stanisławowie. 2549 2 2

Adolfina Moese, Maramorosz, Dombo 126, Węgry, prosi o podanie wiadomości o mężu jej **Wiktorze,** przebywającym do stycznia w Spillern koło Wiednia. Od tego czasu nie wie, co się z nim dzieje. 2550 2 2

Swałtek Wojciech, obecnie Rek.-Abt. des k. k. Lir 16, Bilowiec (Wagstadt), poszukuje swej żony **Michaliny** z 3-giem dzieci, która przebywała we Lwowie. 2656

Jan Słupski, były leśniczy, obecnie Rek.-Abt. des k. k. Lir 16, Bilowiec (Wagssadt), poszukuje swej żony **Władysławy** z dwojgiem dzieci, która przebywała w Ulicku Seredkiewicz obok Niemirowa. 2657

Edward Wallner, podurzędnik lwowskiej Dyrekcyi kolejowej, obecnie w Cieszynie, poszukuje żony **Pawliny.** 2571

Były urzędnik skarbowy, a od kilku lat kierownik przedsiębiorstwa handlowego, w sile wieku, wolny od służby wojskowej, poszukuje odpowiedniej posady w fabryce lub administracyi dóbr na czas trwania wojny. Podejmuje się objąć zastępstwo w nieobecności właścicieli przedsiębiorstw fabrycznych lub handlowych. Zgłoszenia: F. Z. W. u p. Ciżkowej, Časlau, Czechy, Janikowska ulica 160. 2674 1 2

Sklepik wiktuałów

przy ruchliwej ulicy, z powodu choroby właściciela zaraz tanio do sprzedania. Wiadomość w magazynie mebli przy ul. Szpitalnej 34. 2706 1 3

4 wagony siana

do sprzedania zaraz. **Hala aukcyjna, Pałac Spiski.** 2702 1 3

Pryw. kursa prawnicze

przygot. do egz. i rygor. i egzaminów praw. Zgłoszenia od 1—7 kwietnia 1915. Dr Kazimierz Kucharczyk, Garbarska 7, I piętro. 2701 1 3

Mam

większy zapas kiełbas tyrolskich, suchych i brunszwickich, które sprzedaję hurtownie w cenie: tyrolskie po 3 K 50 h klg., brunszwickie po 3 K — h klg. Sprzedaję najmniej 25 klg. **S. Klein,** Augustyańska 4. 2722 2 5

Poszukuję mieszkania, jednego większego lub dwóch mniejszych pokoi, kuchni, łazienki, czystych, słonecznych, z dopr. elektr., blisko śródmieścia, po przystępnej cenie. Zgłoszenia list. pod **M. E.** przyjmuje Administracya „N. Reformy" 2629 3 3

Świeży transport znakomitych

Śledzi

nadszedł do chrześcijańskiej Spółki handlowej, Jagiellońska 9. Ceny niskie. 2662 2 2

Słuchaczka fil.

uniwersytetu niem. (Polka), udziela lekcyj w zakresie szkół wydziałowych, licealnych i gimnazyalnych, według planów c. k. Rady szkolnej krajowej. Zgłoszenia: **„Dla Słuchaczki fil."** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 980 31 0

Uczenica konserwatoryum

udziela lekcyj gry na fortepianie. Ul. Łobzowska l. 29, III p., drzwi wprost schodów. 651 33 0

Kupię

duże, ładne **łóżko mosiężne.** Zgłoszenia pod **M. 900** przyjmuje Administr. „N. Reformy". 2437 3 3

Pokój frontowy

z osobnem wejściem, do wynajęcia. **M. M.,** Groble 7, parter, na lewo. 2529 3 3

Wszelkie naprawy

okularów i cwikierów, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko **H. NIEMETZ, optyk i mechanik w Krakowie, ul. Karmelicka 15.** 9650 10 10

Krawieczyznę

damską i bieliznę nową, oraz reperacye starej, przyjmuje i wykonuje niedrogo Wiktorya Podbielska, Kraków, Sławkowska 6, III p. 900 34 0

Szkółkę Fröblowską

w Zakopanem

ul. Krupówki, willa „Staszeczkówka" otworzyła 1806 3 3

Wanda Komarowa.

Solicytator adwokacki

piszący na maszynie, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **„W. Z. 12".** 1439 13 0

MASŁO duńskie potaniało

WOJCIECH OLSZOWSKI

KRAKÓW — MAŁY RYNEK

2463 5 0

Krawieczyznę i białe szycie

wykonuje starannie i tanio **M. B.,** ul. Konarskiego 13, I p. 2530 4 0

PROWIANTY

niżej cen maksymalnych sprzedaje J. Schmalzbach, Librowszczyzna 4. 2667 3 15

Kupuję i sprzedaję:

ubrania, palta i futra męskie i damskie. — **S. Katzner, Bracka 5.** 1943 9 10

L. KRONENBERGA

sierżanta I. Brygady

Śpiewnik Legionów

30 HAL.

z przes. poczt. 35 hal. Zamówienia: Zofia Kronenberg, Wiedeń, III, Hegergasse 21, drzwi 44. Przy zamówieniach ponad 100 egz. dla księgarń, stowarzyszeń i odsprzedawców prywatnych 50% rabatu. Egz. okazowe księgarzom bezpłatnie. Wysyłka tylko za gotówkę. 2062 2 2

Konie odnajmę

do robót rolnych w ręce pewne. Andrzej Kipiel, Kraków, ul. Mazowiecka 106. 2658 2 4

Rządca rolnik

z 30-letnią praktyką gospodarczą poszukuje posady. Zgłoszenia listowne pod **L. L.** przyjmuje Administr. „N. Reformy". 2614 3 3

Mąki

i grysiku kukurudzanego tylko wagonami dostarcza franco do każdej stacyi firma S. Binzer, Karniów (Jägerndorf). Kasowość załatwia Wiedeński Bank Związkowy, filia w Karniowie. 2301 10 10

Gospodarz energiczny

z kilkunastoletnią praktyką poszukuje posady rządcy lub ekonoma. Zgłoszenia: Hofman, Kamesznica obok Milówki. 2644 3 3

Panna

z ukończoną Akademią handlową i dwuletnią praktyką w instytucyi finansowej poszukuje odpowiedniej posady biurowej. — Zgłoszenia pod **Z. S.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1882 16 0

Seminarzystka

z III kursu przyjmie lekcye. **H. M.,** Groble 7, parter, na lewo. 2528 5 0

Od 4 koron
Suknie damskie
od 1 korony
Sukienki dla dzieci

przyjmuje się do roboty: Ulica Karmelicka 7, II piętro, kamienica w podwórzu. 710 29 0

Ryby na Post

marynowane, w galarecie i wędzone, oraz śledzie wszelkiego rodzaju nadeszły w wielkiej ilości do handlu

L. SYKUTOWSKIEGO

1695 **Kraków, Szewska l. 21.** 10 10

Już wyszedł z druku

„Ilustr. Tygodnik Polski"

i jest wszędzie do nabycia

Nr 1. CENA NUMERU 30 H (Numer okazowy wysyła się za nadesłaniem 30 h w markach poczt.). **Nr 1.**

Prenumerata kwartalna K 3 z przesyłką.

Prenumeratę uprasza się nadsyłać przekazem pieniężnym do **Administr.: Kraków, Dunajewskiego 1, III p.** albo **Wiedeń, IX/2, Alserstrasse 12/5.**

2278 3 3

Józef Buchiński

koncesyonowany instalator do urządzeń gazowych

Kraków, Krakowska 46.

Po wieloletniej praktyce w Gazowni Miejskiej wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące jak najdokładniej. 973 4 4

Garnitur „Biedermajer" inkrustowany

2 pianina firm: Gebr. Stingl i Albert, fortepian firmy Petrof, różne meble nowe, używ., artyst., stylowe biblioteki, biura, obrazy i wiele przedmiotów dekor., także i pojedynczych sprzętów po cenach przystępnych sprzedam 2012 7 7

M. Teleszniicka, ul. Floryańska l. 49, I p.

Do wynajęcia

przy ul. Blich l. 4.

3 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, z oświetleniem elektrycznem, na parterze;

3 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, z oświetleniem elektr., na II piętrze. 1238 36 0

1 pokój, kuchnia i przedpokój na I i III piętrze.

Oddzielne pokoje na IV piętrze.

Tylko nie mieć strachu

przed cholerą azyatycką, gdyż możemy się pewnie uchronić przed tą epidemią przez hygieniczny sposób życia. Utrzymujmy żołądek w porządku i starajmy się o jak największą czystość. Myjmy często we dnie twarz i ręce, a do wody, którą się myjemy, wpuśćmy za każdym razem kilka kropel środka dezynfekcyjnego **Lysoformu.** Według doświadczeń w sławnym instytucie Greifswaldskim tajnego radcy Prof. Leofflera, 2% roztwór lysoformowy **niszczy w przeciągu jednej minuty zarazki cholery vibrio.** 41 9 0

Niechaj Lysoform znajduje się zawsze w zapasie.

Ceny oryginalnych flaszek są: 80 h, 1 K 60 h, 2 K 80 h i 4 K 60 h, w każdej aptece i drogueryi. Na życzenie wysyłamy każdemu zadarmo, opłatnie, bardzo interesującą broszurkę ces. radcy Dr Aladára Kovácha dyrektora Towarzystwa ratunkowego, pod tytułem: „Jak strzedz się cholery". Większym firmom wysyłamy też więcej egzemplarzy.

Dr Keleti i Murányi, Fabryka chemiczna, Ujpest.

Fabryka wód mineralnych sztucznych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie,

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z powodu podrożenia wszystkich surowych artykułów, zmuszoną jest podnieść ceny wód swojego wyrobu o 10 do 12% z dniem **1 kwietnia 1915.**

Nowy cennik przesyła na żądanie franko. 2568 3 3

ZAKŁAD ŚW. JÓZEFA

ulica Karmelicka 66

dla osieroconych chłopców fundacyi Piotra Michałowskiego, rok zał. 1848

1434 2 2 ma na składzie:

rośliny doniczkowe, cyklameny, prymulki palmy w wielkim wyborze i t. p., oraz nasiona ogrodowe i pastewne, drzewka owocowe pienne i karłowe, krzewy ozdobne. — Wykonuje też bukiety, wiązanki, kosze kwiatowe i wieńce pogrzebowe, dekoracye sal. — Są do nabycia ziemniaki.

„GEWIRA". NA POST!

Nadeszło świeżo znane z swej dobroci i wybornego smaku **Czysto roślinne masło deserowe „Gewira"** zastępujące pod każdym względem masło naturalne. **„Gewira"** nadaje się do wszelkiego rodzaju potraw i pieczyw i smakuje dobrze z bułką lub chlebem.

Dostać można wszędzie. 2363 3 3

Generalny Reprezentant na Galicyę i Bukowinę

Eliasz Reich, Kraków, Karmelicka 28.

Zmiana lokalu!

Droguerya Heleny Sikorskiej

z ulicy Szpitalnej l. 19 została przeniesioną na

ulicę Szewską l. 22.

Uprasza się Szan. Publiczność nadal o łaskawe poparcie.

1998 5 5

Mąki i grysiku

kukurudzanego tylko w ładunkach wagonowych dostarcza franko do każdej stacyi firma **S. Binzer, Karniów** (Jägerndorf), Śląsk austr. Kasowość załatwia Wiedeński Bank Związkowy, filia w Karniowie (Jägerndorf). — **Uwaga!** Na wywóz mąki i grysiku kukurudzanego dla aprowizacyi Galicyi ma powyższa firma zezwolenie c. k. rządu. 2688 2 10

Dom spedycyjny

Vorzimmer i Spółka

w Krakowie, ul. Andrzeja Potockiego 1

poleca się nadal P. T. Klientom do przewozu mebli, oraz wszelkich towarów w zakres spedycyi wchodzących. Przyjmuje także meble na przechowanie. 8824 3 5

Drukarnia Literacka

w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Telefonu Nr 410

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski